Nr. 275. Kraków, Sobota 29 Listopada 1913. Rok XXI.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., [illegible] 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. [illegible]

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

[illegible] Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. [illegible] — Rękopisów redakcya nie zwraca.

[illegible] ul. św. Tomasza L. 36. [illegible] Telefon Nr. 188.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza l. 36. — Od miejsca w wierszu drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal. [illegible] Nekrologi itd. 60 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kop. od 100 egz. dla [illegible], a 1 k. od 100 egz. dla [illegible] w Lwowie [illegible] w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, R. Brunn, R. Mosse, M. Frisch, A. Jonas & Co w Amsterdam Jonas & Co, Annoncen-Expedition „Propaganda", [illegible] w Berlinie R. Mosse, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorente, Julius Ferts & Co, do Rumunii [illegible]

Zwołanie Sejmu.

Sejm zatem będzie zwołany w pierwszych dniach grudnia, a wiadomość tą, podana w formie autentycznej, wywoła w całym kraju, zmuszonym do ostatnich granic bezpłodną walką polityczną, szczere i niepodzielne zadowolenie.

Zwołanie Sejmu będzie niejako wskrzeszeniem autonomii, faktycznie od 2 lat zawieszonej i może położy koniec wszystkim wstrząśnieniom ekonomicznym i społecznym, wynikającym z niemożności uchwalenia normalnego budżetu krajowego. Wszakże od dwóch lat zapanował u nas zupełny zastój na polu wszystkich inwestycyj, których inicyatorem i twórcą jest kraj, a nawet cały szereg bardzo pomyślnych potrzeb kulturalnych społeczeństwa pozostał niezaspokojony w skutek braku funduszów, jakie na ten cel asygnuje skarb krajowy!

Ale zwołanie Sejmu ma także wielką doniosłość polityczną, gdyż jest to dowód znacznego zmniejszenia napięcia narodowej waśni i pewnego złagodzenia partyjnych przeciwieństw.

Ponieważ Rusini zgodzili się nareszcie na sesyę sejmową, wnosić stąd należy, że zmienili swoją taktykę i zaniechają obstrukcyi, której karczemne formy zjednały Galicyi tak smutną sławę w Austryi i poza granicami tego państwa. Nie uważamy tego za ustępstwo z ich strony, ale za otrzeźwienie pod naciskiem przeświadczenia, że ich brutalne postępowanie wywołało ogólne oburzenie w państwie i było powszechnie oceniane jako zamach na konstytucyjne urządzenia państwa.

Jeżeli dodamy, że prezes gabinetu wytłomaczył Rusinom dość dobitnie, że nie mogą liczyć na żadne poparcie rządu i że dalsze trwanie na nieprzejednanem stanowisku zjedna im niechęć kół najwyższych, na których sympatyę niewiadomo z jakich powodów liczyli, zrozumieć łatwo, że nastrój Rusinów zmienił się gruntownie.

Chociaż jednak nowa postawa Rusinów nie wynika z przyczyn rzeczowych, ani też z poczucia szkodliwości dotychczasowej metody działania, Polacy nie będą wchodzić w pobudki tej zmiany frontu, ale staną na gruncie realnym faktycznego stanu rzeczy. Porobili oni na rzecz Rusinów tak wielkie ustępstwa, że mają one już charakter prawdziwej ofiary i były podyktowane wyłącznie chęcią dojścia do zgody. Czy Rusini potrafią ocenić postępowanie Polaków — nie wiemy, ale pewien sceptycyzm pod tym względem jest zupełnie wskazany. Nie zależy nam jednak na ich uznaniu, lecz na lojalnem dotrzymaniu zobowiązań, jakie przyjęli, godząc się na obecny kompromisowy projekt reformy wyborczej.

Jeżeli Rusini zaniechają obstrukcyi i reforma wyborcza zostanie uchwalona bez awantur z ich strony, w takim razie będzie można pomyśleć o rozstrzygnięciu innych spraw spornych celem dojścia do możliwego porozumienia na czas dłuższy. Zgoda narodowa była i jest zasadniczym postulatem programu, któremu Polacy nigdy się nie sprzeniewierzyli.

Jeżeli w naszej dzielnicy zapanowały odnośnie nieznośne stosunki, wina leży nie po polskiej stronie. Być może, że najbliższa sesya sejmowa rozpocznie nowy pomyślny okres narodowego uspokojenia. Gorąco tego pragniemy, chociaż niestety, doświadczenie dotychczasowe, jakie poroblliśmy z politykami ruskimi, nie pozwala oddawać się zbytnim złudzeniom.

Kuryer polityczny.

Sprawa samorządu dla Królestwa Polskiego.

Odroczenie rozważania projektu samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego w Radzie państwa komentowane jest obszernie w prasie polskiej i rosyjskiej. Koło polskie jest zdania, że odroczenie stanowi dobry znak; nastrój kraju wpłynie na dalsze losy projektu. Według tego, co mówią, udający się w przyszłym tygodniu do Liwadyi minister spraw wewnętrznych, Makłakow, ma przedstawić istotny stan rzeczy w związku z konferencyą paździerinikowców i ma wypowiedzieć się za koniecznością przyjęcia projektu samorządu w redakcyi Dumy.

Pisma petersburskie zaś twierdzą, że prezes Rady państwa, Akimow, oświadczył otoczeniu najbliższemu, iż wobec stanowczo wyrażonego życzenia, aby projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego został w Radzie państwa przeprowadzony, pragnie on osobiście przewodniczyć obradom. Ponieważ jest niezdrów, prosił więc o zdjęcie projektu z porządku dziennego do czasu swego wyzdrowienia.

Z parlamentu niemieckiego.

Po kilkumiesięcznych wakacyach zebrał się onegdaj na sesyę parlament Rzeszy niemieckiej. Zaraz na pierwszem posiedzeniu stronnictwo wolnomyślnych, klub socyalistyczny i posłowie alzatcy wnieśli interpelacye z powodu zajść w Saverne w Alzacyi — gdzie jak wiadomo — oficer niemiecki Forstner, wyraził się obraźliwie o ludności francuskiej, zamieszkującej obie zabrane prowincye. W tej sprawie zapowiada się w parlamencie gorąca dyskusya.

„Berl. Tageb." potwierdza wiadomość z Strassburga, że komendantura 14 korpusu armii wydała rozkaz do rekrutów alzackich, aby o każdej obrazie ich ucisk alzackich donieśli do władz przełożonych.

Proces 94 moskalofilów

z Rusi węgierskiej nie doszedł do skutku. Jak głosi przedwczorajszy telegram „Narodnich Listów"; w tymże dzienniku jest już odwołanie. Proces zmienia tylko miejsce i czas. Miał się rozpocząć w Debreczynie 25 listopada, odbywać się zaś będzie w Ligocie komitatu marmarowskiego, a zacznie się jeszcze w grudniu. Zmiana miejsca nastąpiła dlatego, żeby nie potrzeba było przewozić do Debreczyna 94 oskarżonych o zdradę stanu, a kilkuset świadków dostarczać tam na koszt rządowy kwatery i wiktu.

Madiarska demokracya a przełom chorwacki.

Wódz młodego stronnictwa demokratycznego na Węgrzech Dr Oskar Jaszija wypowiedział się bardzo postępowo i rozumnie w sprawie chorwacko-węgierskiej w swym organie „Vilagh". Ten, że zwycięstwem koalicyi serbsko-chorwackiej i głosi, że nie jest demokratą ani człowiekiem kulturalnym, kto przyznawała na ucisk chorwackiego narodu i lekceważenie jego praw i swobód. Głupim politykiem i szowinistą jest zaślepionym, kto myśli, że szczwaniem nacyonalistycznem można zapanować nad Chorwatami.

Dalej poucza i ostrzega Chorwatów: Nie wierzcie, że w narodowem stronnictwie w Budapeszcie zapanował duch Deaka, Szytem został, ludzie u rządów zostali ci sami którzy zamykali chorwackich patryotów i konfiskowali wolność prasy i zgromadzeń i wszystek żywioł społeczny w Chorwacyi, ludzie ci się nie zmienili, o czem świadczy ich system na Węgrzech. To tylko Wiedeń chciał mieć spokój w Chorwacyi, gwoli zaostrzonej kwestyi południowo-słowiańskiej i dla utrzymania parlamentarnej większości w Przedlitawii. Tiszy nakazano zawrzeć pokój z Chorwacyą, jak polecono mu i z Rumunami znaleźć sposób współżycia. A wszystko to z powodu bałkańskich wydarzeń. W Węgrzech samych system się nie zmienia, bo o jego zmianę nie wołają z Wiednia, ani z Bukaresztu.

Włoska mowa tronowa.

Z Rzymu donoszą, że wczoraj król Wiktor Emanuel otworzył mową tronową pierwsze posiedzenie parlamentu, poraz pierwszy wybranego na podstawie powszechnego prawa głosowania.

W mowie tronowej wspomina król o zdobyciu przez Włochy Libii i o wynikających z tego dla państwa zadaniach. Szczególnie ważnym dla Włoch jest stosunek Kościoła do państwa. Regulują go ustawy na zasadzie najdalej idącej wolności religijnej, jednakże nie może on nigdy przybrać formy ingerencyi Kościoła na funkcye państwowe, ponieważ państwo jest jedynym reprezentantem ogółu obywateli i nie może dopuścić do żadnego ograniczenia swojej zwierzchności(?!)

Podczas wojny bałkańskiej Włochy w porozumieniu ze swoimi sojusznikami i dzięki swoim przyjaźniom z innemi mocarstwami silnie współdziałały w akcyi, która zmierzała do zapobieżenia poważniejszym konfliktom. Udało się też doprowadzić do traktatów, które były wielkiem szczęściem dla pokoju i cywilizacyi.

Wreszcie wylicza mowa tronowa cały szereg ważnych reform, które czekają załatwienia przez parlament.

Traktat o Mongolię.

pomiędzy Chinami a Rosyą jest już ostatecznie zawarty. Petersburski dziennik urzędowy ogłasza jego tekst:

1) Rosya uznaje, że Mongolia zewnętrzna pozostaje pod zwierzchnictwem Chin.

2) Chiny uznają autonomię zewnętrznej Mongolii.

3) Chiny przyznają Mongolii wyłączne prawo ułożenia sobie ustroju wewnętrznego, a zarazem uregulowania wszelkich spraw i stosunków handlowych i przemysłowych; Chiny zobowiązują się nie mieszać się do tych spraw. Chiny nie będą wysyłać do wewnętrznej Mongolii swoich hufców zbrojnych, nie będą tam utrzymywać urzędników, ani cywilnych ani wojskowych. W Urdze będzie rezydował dostojnik, przysłany z ramienia rządu chińskiego. Rosya zobowiązuje się, że w zewnętrznej Mongolii, nie będzie utrzymywać innych zbrojnych hufców, jak tylko straż dla konsulatów, że nie będzie się tam mieszać w żadną dziedzinę administracyi i że nie będzie tego kraju kolonizować, podobnie, jak nie wolno Rosyi zakładać osad w Chinach.

4) Chiny oświadczają, że są gotowe przyjąć „bona officia" Rosyi, żeby w zewnętrznej Mongolii wyrobiły się stosunki, odpowiadające tym zasadom i postanowieniom protokółu handlowego z dnia 3 listopada 1913 roku.

5) Sprawy, dotyczące interesów Rosyi w Mongolii i mogące się wyłonić skutkiem nowego urządzenia tamtejszych stosunków, załatwi się później osobnemi układami w myśl niniejszego traktatu.

Z tekstu traktatu okazuje się, że mieliśmy słuszność gdy na pierwszą o nim wiadomość zaznaczyliśmy wielki sukces Rosyi. Przypominamy, że bawi obecnie w Petersburgu wielkie poselstwo mongolskie.

Hr. Berchtold o misyi Hohenlohego.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagr. delegacyi austryackiej złożył hr. Berchtold między innemi następujące oświadczenie:

„Co się tyczy misyi ks. Hohenlohego w Petersburgu, to była ona potrzebną z tego powodu, że sytuacya w obustronnych krajach granicznych nie godziła się z naszymi zupełnie normalnemi stosunkami do Rosyi. To nieporozumienie wyjaśnić było celem misyi, która też dzięki inicyatywie obu monarchów cel swój zupełnie osiągnęła".

Wobec tych deklaracyj doniesienie „Corriere della Sera", że książę Hohenlohe zawiózł do Petersburga gwarancye w sprawie polskiej.. nabiera wszelkich cech prawdopodobieństwa.

„Sytuacya w krajach granicznych" (w Galicyi i Królestwie Polskiem) była bowiem tego rodzaju, że mogła zakłócić „normalne stosunki Austryi z Rosyą". W Petersburgu panowała obawa, że Austrya w razie wojny wysunie przeciw Rosyi atut polski. I wówczas to, aby „nieporozumienie wyjaśnić" i aby Rosyę uspokoić, pojechał ks. Hohenlohe do Petersburga z listem odręcznym cesarza Franciszka Józefa. Misya Hohenlohego „osiągnęła swój cel" — jak to stwierdza hr. Berchtold. Możemy więc się domyślić, że Austrya zobowiązała się nie poruszać kwestyi polskiej.

A tymczasem w czasie, kiedy ks. Hohenlohe jechał do Petersburga, — w Galicyi „Komisya Tymczasowa" spodziewała się lada chwila ruszyć z armią austryacką na Warszawę. Niepoprawni nasi utopiści i maniacy obiecywali Austryi Królestwo Pol. w chwili, gdy Wiedeń wypierał się uroczyście wspólności z temi mrzonkami!

Czy oświadczenie wczorajsze hr. Berchtolda nie rozwieje tych złudzeń? Czy nadal będą u nas znajdować posłuch koncepcye,— których nierealność codziennie zostaje nanowo udowodnioną?

Przesilenie południowo-afrykańskie.

Już w cztery lata po ukończeniu wojny boerskiej otrzymały świeżo przez Anglię nabyte prowincye autonomię a na czele ich zarządu stoi od trzech lat generał Botha, jeden z najdzielniejszych wodzów walk minionych. Politykę pierwszego ministra cechował lojalizm względem imperium i chęć pogodzenia sprzecznych niekiedy interesów prowincyonalnych kolonij z ogólno-państwowemi. Owocem tej rozsądnej polityki był spokój, któremu południowa Afryka rozwój swój zawdzięczała. Spokój ten wydaje się jednak dzisiaj zagrożony ze względu na dwa problemy, które się w ostatnich czasach wyłoniły. Pierwszy z nich — to opozycya, jaką generał Botha znajduje od pewnego czasu w łonie swej własnej partyi.

Parlament południowo-afrykański dzieli się na dwie wielkie frakcye: stronnictwo unionistyczne, czyli angielskie i stronnictwo boerskie, które posiada obecnie dosyć znaczną większość. O nie więc musiał się oprzeć generał Botha i w niem musiał szukać swych współpracowników, chociaż ideałem jego było rządzenie z pomocą najlepszych mężów obu stronnictw.

Nie wszyscy koledzy ministeryalni szefa gabinetu posiadali jego szerokie poglądy i

---

58 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

W odpowiedzi na to, Alfred ucałował rękę żony, która odwzajemniła mu się, całując jego dewizkę od zegarka.

— Mam nadzieję, że to nie mnie chciano znienawidzić i zamordować — mówił Alfred.

— Spytaj o to Georgiany.

— Alež ja nie mówiłam o nikim.

— Jeśli ci mam prawdę powiedzieć, mój najmilszy — rzekła Sofronia — to Georgiana wyrażała się w ten sposób o przyszłym konkurencie do swej ręki.

— Naprawdę? — spytał poważnie Alfred.

— Sądzę, mój drogi, że Georgiana nie mówiła tego seryo, powtarzam ci jednak wiernie jej słowa.

— Dziwny zbieg okoliczności, bo właśnie szedłem tutaj w zamiarze pomówienia z tobą o pewnym wielbicielu panny Georgiany. Daję ci słowo, że tak było.

— Wiem, co warte twoje słowo — odparła znacząco Sofronia.

— Wiesz także zapewne, kogo mam na myśli?

— Fledgeby? — rzekła Sofronia.

— Właśnie on. Opowiedz, proszę, o nim Georgianie.

— Nie chcę, nie chcę wcale o nim słyszeć — wołała miss Podsnap, zatykając sobie uszy.

Ale Sofronia zmusiła ją, śmiejąc się, do opuszczenia rąk i wysłuchania tego, co jej chciała powiedzieć.

— Słuchaj, najmilsze ptaszątko — mówiła jej. — Pan Fledgeby jest to kawaler młody, bogaty, z bardzo dobrej rodziny. Otóż pan Fledgeby, który jest także dawnym znajomym Alfreda i Sofronii zobaczył pewnego dnia w ich loży, w teatrze pewną młodą panienkę, której imię...

— To nie ja — protestowała miss Podsnap — to nie mnie on zobaczył.

— Właśnie, że ciebie, aniołku — objaśniła ją Sofronia, biorąc ją pieszczotliwie za obie ręce i rozkładając je, to składając. — Zobaczył w naszej loży Georgianę Podsnap i powiedział Alfredowi...

— Nie cierpię go za to — zawołała gwałtownie Georgiana.

— Za co dziecinko? Nie wiesz przecie, co powiedział Alfredowi.

— Wszystko jedno i tak go niecierpię.

— Moja śliczna — mówiła Sofronia ze swym uszdlającym uśmiechem — powiedział tylko, że widok twój oczarował go aż do utraty równowagi.

— Boże jedyny, jakiż on głupi.

— Biedak uprosił Alfreda, aby go z tobą zapoznał. Będzie więc u nas jutro na obiedzie, a potem weźmiemy go do naszej loży i ciebie także, to rzecz umówiona. Wyobraź sobie przytem, że ten biedny młodzieniec jest tak onieśmielony, że się ciebie boi daleko więcej, niż ty jego.

Usłyszawszy to Georgiana, która wyłamywała sobie palce z rozpaczy, nie mogła się przecież wstrzymać od śmiechu na myśl, że jest na świecie ktoś, co się jej boi.

Korzystając z tak pomyślnego zwrotu, Sofronia podwoiła pieszczoty i namowy i skłoniła swą młodą przyjaciółkę do zgody na swe projekty. Ułożono więc, że Georgiana przyjdzie jutro do państwa Lammle, aby poznać pana Fledgeby, który ją podziwia.

Miss Podsnap pożegnała wreszcie swoich przyjaciół i odeszła do domu pod eskortą mrukliwego lokaja, wysokiego na sześć stóp; nie wypuszczano jej bowiem inaczej na ulicę. Po jej odejściu pani Lammle rzekła do swego małżonka:

— Jeśli się nie mylę, twój nieprzeparty urok wywarł głębokie wrażenie na tej małej; podbój ten przynosi ci może więcej korzyści, niż zaszczytu, w każdym razie czuję się w obowiązku uwiadomić cię o tem.

Wyrzekłszy te słowa, Sofronia spojrzała w lustro i spotkała w niem uśmiech swego małżonka, wyrażający zadowolenie. Odpłaciła mu za to pogardliwem spojrzeniem zawsze w lustrze, poczem odwrócili się oboje i spojrzeli na siebie tak spokojnie, jak gdyby twarze ich nie brały żadnego udziału w niemej grze spojrzeń, odbitej w zwierciadle.

Sofronia czuła, że nie jest szczerą, obniżając wartość młodziutkiej Georgiany, która obdarzała ją takiem zaufaniem, a może chciała tylko zagłuszyć wyrzuty sumienia, z powodu sposobu, w jaki odpowiadała na nieopatrzną ufność młodej dziewczyny.

Nie zamieniła już zresztą ani słowa z mężem, jak gdyby, uknuwszy raz brzydki spisek, nie chcieli rozbierać jego szczegółów.

Nazajutrz Georgiana Podsnap przyjechała istotnie na obiad, przy którym spotkać miała owego pana Fledgeby. Znała już wtedy wszystkich prawie gości, bywających u państwa Lammle, prócz owego młodego kawalera.

Goście owi poza godzinami obiadu, spędzali lwią część czasu w tak zwanym gabinecie Alfreda. Była to duża, trochę ciemna sala, z oknami wychodzącemi na dziedziniec, w której nie było książek, ale za to znajdował się duży bilard i dekoracye w stylu wyścigowym. Ludzie zbierający się w tym gabinecie, mieli wszyscy pewne wspólne cechy — dużo błyskotek, dużo gwary kawalerskiej, dużo dymu tytoniowego i rozmów końskich.

Rozmowa o koniach powracała wciąż na usta przyjaciół Alfreda Lammle i była im równie niezbędna, jak rozważanie kursów giełdowych, które zajmowały ich namiętnie. Wśród przyjaciół tych znajdowali się tacy, którzy jechali do Francyi lub z niej powracali, a zawsze w sprawach giełdowych, śledząc kursy hiszpańskich, tureckich, włoskich, greckich lub meksykańskich losów. Inni krążyli z tych samych powodów w londyńskiem City, obliczając najdrobniejsze ich fluktuacye ruchu giełdowego. Wszyscy żyli w nieustannej gorączce, mówili wciąż o pieniądzach, posługując się cyframi bez wymienienia walorów.

Zwykli byli naprzykład mawiać: „Joe stoi na sto tysięcy, Tom na dwakroć lub 85" i t. d. Zdawali się dzielić wszystkich ludzi na ziemi na dwie kategorye, wzbogaconych i zrujnowanych. Żyli w wiekuistym pośpiechu, a nigdy nic nie robili z wyjątkiem paru astmatycznych indywiduów, obdarzonych grubymi, obwisłymi wargami. Ci ostatni uzbrojeni w notatniki i ołówki, którymi posługiwali się z trudnością z powodu olbrzymich pierścieni błyszczących na ich palcach, wykładali innym za pomocą cyfr, sztukę robienia majątku. Dla uzupełnienia charakterystyki tych panów, dodać jeszcze należy, że klęli, jak parobcy stajenni i że ich własna służba stajenna była nieokrzesana i nieobyta ze swem rzemiosłem, odbiegając od typu dobrego stangreta w tym samym stosunku, co [illegible] Podsnap, był młodzieńcem trochę innego pokroju niż wyżej wzmiankowani panowie. Szczupły, niezgrabny, żółtowłosy, twarz miał rumianą, jak brzoskwinia dojrzewająca na tle czerwonego muru. Marzeniem jego było dojść do posiadania wąsów i faworytów, których się żadną miarą nie mógł doczekać, stąd przyzwyczajenie szukania ich nieustannie ręką pod nosem i na policzkach. Gest ten stał się jego nałogiem a męczące oczekiwanie wprawiało go w nieustanne przewroty duchowe, w czasie których przechodził z dziwną łatwością od nadziei do rozpaczy.

— Na Jowisza, już są! — wołał, stając przed lustrem, a po chwili zaczynał wątpić, czy w ogóle twarz jego ozdobi się kiedy zarostem. W tym ostatnim wypadku, miewał wygląd tak przygnębiony, że widok jego budzić musiał współczucie. Dziś wyglądał całkiem inaczej, gdy wspaniale wystrojony, z szapoklakiem pod pachą, zjawił się w salonie Eufronii Lammle. Miał on własny system prowadzenia rozmowy, krótkiemi, urywanemi zdaniami. Oddając hołd należny temu lapidarnemu wysłowieniu i takiemuż wzięciu się, przyjaciele młodego Fledgeby, nazywali go uosobionym czarem i nie nazywali go inaczej, w jego nieobecności zwłaszcza. Zasiadłszy więc naprzeciw pani Lammle, Czar rozpoczął z nią rozmowę, zwykłym swym skoncentrowanym stylem.

— Gorąco dziś, pani Sofronio?

— Mniej niż wczoraj — odparła pani Lammle.

— Możliwe — zgodził się Czar, który nie zwlekał nigdy z odpowiedzią — za to jutro będzie dyabelnie gorąco.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niebawem poczęły się wyłaniać różnice zapatrywań, które doprowadziły niedawno temu do otwartej scysyi. Na czele malkontentów stoją generałowie Hertzog i Dewett, którzy wobec rządu londyńskiego zajmują stanowisko bezwzględnej opozycyi i marzą o hegemonii boerskiej.

Ze sprawą tej opozycyi łączy się problem przychodźców hinduskich. Kwestya ta już od dłuższego czasu mąci stosunki między metropolią a kolonią, bo rząd angielski domaga się, dotychczas bezskutecznie, pewnej poprawy smutnego losu kolorowych robotników, traktowanych jak paryasów. Małżeństwa ich nie są uznawane, trybunały sądzą ich według praw wyjątkowych: robotnik np., który strajkuje, skazywany bywa na sześciomiesięczne roboty przymusowe w tej fermie lub kopalni, gdzie ostatnio pracował; Hindus, zajmujący się inną jak ręczną pracą, musi płacić taksę do trzech funtów szterlingów rocznie.

Hindusi zniechęceni bezskutecznym czekaniem na reformy, których rząd angielski nie jest w stanie wymódz, sorganizowali cały szereg mniej lub więcej burzliwych strajków. Ruch ten jest groźniejszy, że na ośm milionów ogólnej ludności kolonii, zaledwie jeden milion jest ludności białej. Politycy południowo-afrykańscy w rodzaju Hertzoga i Dewetta sprzeciwiając się systematycznie wszelkim ulgom z czysto egoistycznych celów, prowadzą zatem grę bardzo niebezpieczną i narażając imperium angielskie na ciężkie przesilenie.

Dzienniki angielskie robią też obecnemu liberalnemu rządowi angielskiemu zarzut, że zbyt wcześnie udzielił południowej Afryce wolności, której ona nadużywa, aby gnębić kulturalnie niżej stojące rasy.

Trzeba jednak mieć nadzieję, że z pomocą unionistów uda się generałowi Botha pozostać przy władzy i przeprowadzić konieczne dla normalnego rozwoju kolonii reformy społeczne.

Usuwiska Szymbarskie koło Gorlic.

II.

Drugim czynnikiem, wywołującym dawną i dzisiejszą katastrofę, są: skały i ich budowa — a więc ich cechy fizyczne i tektonika Góry Maślanej.

Od najniższego punktu doliny Szklarki postępując ku szczytowi, spotykamy następujący układ skalny karpackiego fliszu.

Z pod czerwonych iłów wysierają w najniższym poziomie czarne łupki z cienkiemi warstewkami piaskowca. Zarówno spągowe warstwy iłów czerwonych — jak i same iły czerwone — pstre i cienkie warstewki międzyległych piaskowców iłowych, stale spękanych na wieloboczne bryły, stanowią materyał skalny luźnie spojony, dostępny krążeniu wód pod i naziemnych. Na tych utworach w stropie iłów pstrych zalegają wielkie miąższe szarych łupków i piaskowców — cienko warstwowanych, luźnych — bo spękanych. Skorupowa budowa, znaczna ilość okruszyn łyszczyku jasnego (muskowitu) gdzieniegdzie smugi ciemno-zielonych ziarneczek glaukonitowych — cechują ów drobnoziarnisty piaskowiec — również w warstwach nieznacznych od 0,5 3 dm grubych, spękanych i mocno szczelinowych.

Przeważające tutaj szare nieco margiowe łupki w całej budowie mocno popękane, o załomie muszlowym i charakterystycznem wietrzeniu w drobne zielonawo-szare listeczki, zalegają zbocza Góry Maślanej aż do szczytu i stanowią główną masę upłazów dawnych i tegorocznych.

Jak z powyższego zestawienia materyału skalnego wynika, masy na zboczach upłazowych masy skalne w budowie swej wewnętrznej spękane — nieusztywnione żadnym jednolitym stałym szkieletem skalnym materyały podatne — przenikaniu — krążeniu i rozmiękczaniu przez wody atmosferyczne, przystępne wodom ziemnym, a nadzwyczaj łatwe na działanie erozyi i podmycie dla wód płynących.

Pozostaje wreszcie trzeci i ostatni czynnik, jako przyczyna katastrofy — działanie wody — wzmożona akcya tejże z powodu dwu ostatnich lat, wyjątkowo obfitych w opady atmosferyczne! W upłazach szymbarskich woda odegrała rolę następującą:

Pomijając krążenie wód źródlanych, jako stały czynnik ługujący i rozluźniający spoistość skał wewnętrzną, działały tutaj głównie opady. Woda deszczowa w części spływając do rynien i wyżłobień potoków, darła silnie zbocza, odsłaniając je i podmywając coraz głębiej. Ta część wody deszczowej, która nie spłynęła w potoki, tylko wnikła w pory i szczeliny skalne, działała przenikająco górotwór, a ponieważ ten proces z powodu długich deszczów i ulew trwał miesiącami, więc przeniknięcie skał, ich silne przesycenie wodą doszło do wielkich rozmiarów w głąb przy podatności wielkiej materyału skalnego w tym względzie! Warstwy iłów czerwonych w dolnej części zboczy, szarozielonych w górnych partyach usuwiska, stworzyły w tych warunkach, nieprzepuszczające lokalnie wody głębiej, śliską warstwę, po której masy luźne przesycone i obciążone wodą, zachwiane w równowadze z powodu stromych stoków, nie mając oparcia się na sztywnym szkielecie skalnym, rozluźnione wewnętrznie zaczęły usuwać się w dół, prąc równocześnie niższe partye zboczy. Powstał więc schodowy ruch. Górne masy usuwały się, tworzyły fałdy na sunięte na niższe, również rozluźnione masy skalne, uruchomiając je do coraz niższych schodów upłazowych, tak, że dzisiaj ruch usuwisk objął masy, licząc od czoła upłazu niedaleko grzbietu Maślanej Góry (74 m n. p. m.) na przestrzeni 2·5 km długości.

Rozpętały się więc w upłazach Szymbarskich masy skalne od góry, wywarły parcie na zbocza niższe i ich stopniowe usuwiska ku dołowi w kierunku i dolinę potoku Szkiarki.

Obraz upłazów w dniach od 23 — 27/X. 913.

Stojąc na grzbietowej krawędzi Maślanej góry widzimy na jej stronie południowo-zachodniej olbrzymi o kilometrowej średnicy kocioł. — Brzeżna jego kolista linia — to obwód starego urwiska — dwoma schodami opada wklęśnięcie kotła ku środkowi — są to starego upłazu schody zabliźnione w szczerbach — ale widoczne — choć kultury lasowe je pokrywają.

Poniżej drugiego fałdowego schodu starego upłazu zaczynają się upłazy — uskokowe ze świeżemi bliznami urwiska — zsunięcia się, przedarcia i spękania. Około 300 m od czoła dawnych usuwisk rozpoczął się z górnej części kotła tegoroczny upłaz, tworząc 3 wielkie fałdy, spękane w miliony szczelin podłużnych, skośnych lub poprzecznych, w miarę kierunku parcia. Upłazowa masa skalna, zbliżyła się do przeciwległej strony kotła licząc od czoła, przedarła jego brzeg i zjechała po grząskim materyale iłowym, tworząc kaskadę skalną, jakby lawa z rozdartego starego krateru. Rzućmy okiem z tego przeciwległego punktu kotła upłazowego na obraz ku górze. Pod szczytem góry widzimy strome koliste ściany dawnych upłazów; schodowo zapada kocioł ku środkowi — szczeliny wypełniają wody, lśniące niby jeziorka kraterowe — samym środkiem ciągnie się kilkaset metrów szeroki wał usuwisk — boki jego znaczą ściany wyprasowane, koło których przesuwają się masy skalne. Znać na nich rysy niby przesuniętego lodowca. Iłowe ściany sprasowane i lśniące dają żadny obraz luster skalnych niemal w chwili tworzenia się. Wody wypartych strug, otwartych usuwiskiem źródeł, wypełniają szczeliny, usuwają tarcie, tworząc wszędzie denne i boczne ściany ślizgawicy naturalnej.

W tym właśnie szczególe tkwi niebezpieczeństwo, że raz rozpętane masy skalne, rozluźnione wodą i upłazem na owej naturalnej ślizgawicy posuwać się będą w długie jeszcze czasy.

Z kotła przerwanym brzegiem przewala się wał upłazowy w dolinę potoku Szklarki, wypychając wody Szklarki i Ryniaka na brzegi. W ten sposób masy upłazowe podlane dennie i oblane z boków płynącemi wodami, posuwają się nabrzmiałym wałem szeroko od 200 do 300 na przestrzeni blisko 800 m.

Na wysokości dawnych 8 domostw sioła Szklarki, zniszczonych obecną katastrofą przyłącza się do grzbietu upłazowego boczny upłaz z pod Buczyny z lewej strony. Tutaj po czerwonych iłach stłoczyły się w dół ogromne masy skalne i złączyły się z upłazem z pod Maślanej góry, tworząc olbrzymi guz na miejscu doliny, skąd znów złączone masy tłoczą się dalej dawnem łożyskiem potoku Szklarki ku dworowi Łęgi szymbarskie i dolinie Ropy.

Upłaz w ten sposób wzmocniony nową masą boczną, natrafia na mały skręt doliny potoku Szklarki. Na tym to skręcie przychodzi do silniejszego spiętrzenia usuwiska, z pod którego wysunął się przeszło 100 m długi język rozmiękłych iłowych, wyciskany stale i zwiększający się skutkiem ciśnienia potężnego wału upłazowego.

Gdyby nam wolno było na genezę, skład skalny i anatomię upłazu zamknąć na chwilę oczy, a ocenić zjawisko całe jedynie tylko ze stanowiska wyglądu zewnętrznego w obecnej szacie, a więc tylko ze strony morfologicznej, to mielibyśmy wspaniały, rzadko piękny pełny, w swym procesie i przejawach obraz lodowca alpejskiego, w całej rozciągłości od macierzystego kotła i jego początków aż do utworzenia moreny czołowej i jego końca.

Przedewszystkiem interesująco wyglądają wyprasowania boczne na powierzchniach przesuwisk, szramy, lustra skalne zarówno z boku upłazu, jak i na jego dnie. Rysy znaczące kierunek usuwania się, spękania na przegubach upłazu w kierunku równoleżnikowym, jak i południkowym, dopełniają osobliwości tego naukowo ciekawego, a gospodarczo tak katastrofalnego zjawiska.

Inż. *Ludwik Pitułko.*

Ziemie polskie.

Z Wielkopolski.

Wybory do Rady miejskiej w Gnieźnie odbyły się onegdaj i przyniosły klęskę Polakom. Klęska ta była do przewidzenia, ponieważ Niemcy i żydzi we wszystkich trzech klasach posiadali większość.

W trzeciej klasie na kandydatów niemiecko-żydowskich ogółem padło 3796 głosów, na kandydatów polskich 1646 głosów.

W drugiej klasie ogółem po stronie niemieckiej padło 848 głosów, po stronie polskiej 525.

W pierwszej klasie polscy kandydaci uzyskali po 15 głosów, niemieccy znaczną większość.

Układ sił w Radzie miejskiej podług narodowości po wyborach jest taki: Z trzydziestuześciu radnych miejskich, żydzi mają 10, Niemcy 26, a Polacy żadnego. Polaków jest w mieście 15.340, żydzi liczą niespełna 800 głów, a na ludność niemiecką przypada około 9000 głów.

Cyfry te ilustrują znakomicie system wyborczy do Rad miejskich w Prusiech.

W polskie ręce. P. Stanisław Suszarski wykupił z rąk niemieckich folwark Zamysłowo (Hinzendorf) w powiecie wschowskim, obszaru 250 mórg, za 235.000 marek.

Policya pruska przegrała. Z okazyi obchodu 50-rocznicy powstania styczniowego urządzano w Poznaniu dzień kwiatka na rzecz weteranów 63 r. Celem omówienia tego dnia urządzono poufne zebranie, na które atoli wtargnęła policya i rozwiązała je, a na zwołujących nałożone kary, a mianowicie na p. Rzepeckiego trzy miesiące więzienia, p. Zofię Rzepecką 120 mk, p. Dr Gantkowską, pp. Jana Eichstaedta i Bratkowskiego po 60 mk.

Przeciwko temu skazani zaapelowali do sądu, który jednak wyrok policyi z zasadzie zatwierdził, tylko kary zmniejszył. Skazani zwrócili się do sądu ziemiańskiego, który wczoraj po przeprowadzonej rozprawie wszystkich oskarżonych uwolnił.

Równocześnie toczył się przed Izbą karną jako instancyą apelacyjną proces o zajścia przed domem p. Tułodzieckiej w dniu wypuszczenia jej z więzienia; oskarżeni byli pp. Rzepecki Zdzisław, Mann Zdzisław, Schultz Stanisław, redaktor Powidzki, Jęczkowiak, Kośmider i Niejacki. W pierwszej instancyi skazał sąd ławniczy wszystkich oskarżonych z wyjątkiem p. Pewidzkiego, którego uwolniono, na 21 mk kary za obrazę policyanta Raua. W procesie tym wnieśli apelacyę zarówno oskarżeni, jak prokurator. W rozprawach przed Izbą karną udało się zeznaniami licznych świadków wykazać bezpodstawność najbardziej obciążających zeznań policyantów.

Sąd po długiej naradzie uwolnił wszystkich, a skazał jedynie p. Rzepeckiego tak, jak poprzednia instancya na 51 mk kary.

Przed sądem ziemiańskim w Bochum, jako drugą instancyą, stawał p. Michał Szulc z Suderwich, oskarżony o mowę polską na wiecu przedwyborczym, który odbył się swego czasu w Suderwich. W pierwszym terminie w sądzie okręgowym w Recklinghausen sąd uwolnił p. Szulca od winy i kary. Także sąd ziemiański w Bochum po dokładnem rozpatrzeniu sprawy, uwolnił oskarżonego od winy i kary, nakładając koszty kasie państwowej.

Echo wywłaszczenia. W Ostrowie w Wielkopolsce przed izbą karną toczył się onegdaj proces przeciwko właścicielowi zakładu litograficznego Pilczek i Putiatycki w Poznaniu, księgarzowi p. Godzinie z Kępna, redaktorowi Noskowiczowi i jeszcze dwom innym, oskarżonym o rozszerzanie, względnie wykonanie obrazu, ilustrującego wywłaszczenie. Skazano p. Noskowicza na 500 marek, p. Godzinę na 250 mk., p. Pilczka na 150 mk. kary.

Z Bytomskiego.

Biblioteki niemieckie na Śląsku. Przed kilku dniami odbył się w Bytomiu zjazd delegatów związku niemieckich stowarzyszeń bibliotecznych. Związek istnieje 16 lat. Ze sprawozdania na zjeździe przedłożonego warto zanotować, że dnia 1 kwietnia 1913 r. liczba książek w bibliotekach stałych wynosiła 239.675, książek w bibliotekach wędrujących było 117.461. Razem było 357.136 książek. Z bibliotek korzystało 144.748 osób, o przeszło 11.000 więcej, niż w roku poprzednim, a przeczytali 2,137.977 książek, o blisko 100.000 więcej, niż w roku minionym.

Biblioteki niemieckie na Śląsku pruskim są potężnym środkiem w akcyi germanizacyjnej. To też cieszą się one wydatnem materyalnem poparciem tak rządu pruskiego, jak i hakatystycznych zarządów miejskich i wielkich kapitalistów. Głównymi motorami akcyi są nauczyciele ludowi. To też uczcił ich na bankiecie zjazdu prezes „Ostmarkvereinu" generał von Paczensky, pijąc zdrowie „dzielnych germanizatorów Śląska pruskiego".

Z Litwy i Rusi.

Uwolnienie X. Miłaszewskiego. „Kuryer Litewski" donosi, że po złożeniu żądanej przez sędziego śledczego kaucyi w wysokości 10.000 rubli, X. Miłaszewski został wypuszczony na wolność z więzienia mińskiego. Na wiadomość o aresztowaniu X. Miłaszewskiego i o żądaniu kaucyi, ze wszystkich stron posypały się oferty złożenia mniejszych i większych kwot, które w ogólnej sumie przekroczyły 25.000 rubli. — Całą kaucyę złożył mecenas Pawlikowski w imieniu księżny Magdaleny Radziwiłłowej z Kuchcic.

Prześladowanie księży na Litwie. W tych dniach sąd okręgowy w Winnicy skazał księdza Szadurskiego z Tywrowa na pół roku więzienia bez zamiany na grzywnę, za wygłaszanie z ambony nauk przeciw mieszanym małżeństwom katolików z prawosławnymi.

Na dom Tow. naukowego litewskiego w Wilnie. Dr Basanowicz donosi do „Viltis", że wspólnie z posłem Iczasem zebrali 38.000 rb. w gotówce i mają jeszcze otrzymać 4.000 rb. Delegaci opuszczają Amerykę w listopadzie, zaś Dr Basanowicz w drodze do kraju zawadzi o Paryż i Berlin.

Statystyka Wołynia. W „Dzienniku Kijowskim" znajdujemy ostatnio ciekawą i zdaje się szczegółową statystykę Wołynia.

Wołyń, w porównaniu z innemi guberniami Cesarstwa, należy do gubernii względnie dość gęsto zamieszkałych: zawiera ogółem 8,239 punktów zaludnionych. W tem — 13 miast, 143 miasteczek, 1.628 siół, 1.778 wsi, 1.210 kolonij, 244 przysiółków, 2.899 futorów, 314 folwarków i ferm. Ogólna przestrzeń gubernii — 63.126 wiorst kwadratowych. Ilość stałej ludności w 1912 r. sięgała 3,815.678 osób. W tej liczbie naturalny przyrost stanowi 82.393, czyli 2·16 proc. W stosunku do danych za rok 1911 ludność wzrosła o 82.398 osób. Podług wyznania liczą 2,698.377 prawosławnych, 348.485 katolików, 12.870 staroobrzędowców, 189.007 protestantów, 15.940 baptystów i 548.176 żydów. Podług narodowości liczą: 2,658.432 Rusinów, 343.284 Polaków, 195.197 Niemców, 38.575 Rosyan i 27.401 Czechów.

Rolnictwo na Wołyniu znajduje się w pomyślnych warunkach zarówno pod względem gleby, jak i pod względem klimatu. W 1912 roku ogólna płaszczyzna pod zasiewami wynosiła 1,852.416 dziesięcin. Z pomiędzy różnych rodzajów przemysłu rolniczo-gospodarczego wyróżnia się sadownictwo, do którego rozwoju przyczynia się planowa działalność wołyńskiego ziemstwa. W 1912 roku założono 493 ogrody, 41 sadów doświadczalno-pokazowych i wiele bardzo szkółek. Szczególnie rozpowszechniona jest hodowla chmielu. W 1912 roku zebrano 128.202 pud. Cena puda — od 5 do 35 rb.

Hodowla bydła stoi bardzo nisko, zwłaszcza u włościan, których inwentarz odznacza się małym wzrostem oraz słabą siłą pociągową. — Przemysł ludowy stoi na niskim poziomie i obliczony jest jedynie na miejscowe potrzeby włościaństwa. Są to przeważnie wyroby garncarskie, dalej narzędzia i statki gospodarskie, sanie, wozy różnego kalibru, koszyki etc.

Wydalanie żydów z Kijowa. Władze w Kijowie poleciły opuścić to miasto 1.200 żydom, uczniom i uczenicom tamecznych szkół dentystycznych, na tej zasadzie, że nie mają oni prawa mieszkać w Kijowie.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 17; zachód przypada o godzinie 3 minut 40; długość dnia godzin 8 minut 23.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Jutro w sobotę Saturnina, pojutrze w niedzielę Andrzeja.

Kraków 28 listopada.

Nabożeństwa żałobne. W kościele N. Maryi Panny odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Władysława Rawicza, straconego przez Moskali w Siedlcach przed 50 laty. Przed głównym ołtarzem Mszę św. odprawił X. arcybiskup Simon. W środku ustawiono katafalk, przybrany zielenią, około którego trzymali straż weterani z r. 1863. W stallach zebrała się licznie publiczność.

W kościele OO. Franciszkanów odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za duszę śp. Wyspiańskiego. Mszę św. celebrował Franciszkanin X. Biskup Dalmatyniec. Na Mszy św. był obecnym konwent XX. Franciszkanów z gwardyanem X. Sobolewskim.

O polepszenie doli urzędników Magistratu. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. Klemensiewicza. Sekcya przeprowadziła dyskusyę informacyjną nad sprawozdaniem prezydyum miasta w sprawie skrócenia czasu służby urzędników Magistratu do pełnego wymiaru emerytury, oraz w sprawie policzenia połowy dodatku kwartalnego, jako dodatku emerytalnego do podstawy wymiaru bieżących poborów emerytalnych funkcyonaryuszy miejskich.

Z Teatru miejskiego. „Pieśń królewska" Józefa Wiśniewskiego, którą dyrekcya teatru daje w dniu 29 listopada, oddaje wiernie i artystycznie nastrój i charakter czasów przedlegionowych, nastrój czasów Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza". Widzimy tu tę bujną, tę huczną, tę roztańczoną i rozśpiewaną „Polskę szlachecką", do której modrzewiowych dworów nie zapukała jeszcze groza i rozpacz czasów powstaniowych. Huczą one jeszcze zamaszystą szeroką, rubaszną wesołością, która się przelewa poprzez ich ściany i poprzez ramy sztuki. Ale pełną one także szlachetnym, patryotycznym zapałem, który z nadzieją zwycięstwa i oswobodzenia ojczyzny, całą ówczesną, szlachetniejszą młodzież w legiony napoleońskie rzuca. Tą właśnie, pełną porywającego ognia chwilą, błyśnie nam na moment „Pieśń Królewska", w której główne role odtworzą panie: Kosmowska, Łuszczkiewiczówna, Jarszewska, Janiczówna i Czaplińska i pp. Mielewski, Stanisławski, Jednowski, Nowacki, Siemaszko, Kosiński, Bończa, Szymborski, Żarski, Noskowski i Miarczyński.

„Elektra" na scenie krakowskiej. Dramaty greckie mają ogólno ludzkie znaczenie, stąd też każde ukazanie się ich ucieleśnione na współczesnej scenie budzi zrozumiałe zainteresowanie, tem większe, gdy dowiadujemy się, że wystawiona ma być „Elektra" Sofoklesa i to w przekładzie tak świetnego tłómacza, jak prof. Morawski i w inscenizacyi „a la Hellerau". „Elektra" wystawiona będzie dnia 17 grudnia b. r.; bilety są już w kasie zamawiań do nabycia.

Podróż p. namiestnika. Ubiegłej nocy o g. 3 m. 14 rano przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia namiestnik p. Korytowski.

„Czarna kawa". Popołudnie niedzielne dnia 30 bm. zapełni druga z rzędu „Czarna kawa" Syndykatu Dziennikarzy krakowskich w wielkiej sali hotelu Pollera. Po gimnastyce rytmicznej, która w przeszłym tygodniu tak się podobała, nastąpi tym razem południe literacko-deklamacyjne. Jeden z dziennikarzy omówi w „Przeglądzie tygodniowym" zdarzenia ostatnich dni w formie satyrycznej. Nadto pozyskano łaskawy współudział artystów teatru miejskiego p. Wandy Jarszewskiej i p. Leonarda Bończy, którzy wygłoszą szereg utworów satyrycznych i humorystycznych. P. Bończa obrał na ten pierwszy w Krakowie występ estradowy wiersze Boya. Oprócz tego, jak zwykle, koncert wybornej orkiestry salonowej, która na poprzedniej „Czarnej kawie" zyskała oklaski za wyborne artystyczne produkcye. Bilety wstępu (1 korona) będą wcześniej do nabycia w restauracyi hotelu Pollera w sobotę od godziny 5 do 7 wieczorem.

Ku uczczeniu pamięci ks. Józefa Poniatowskiego, odbędzie się we wtorek 2 grudnia br. punktualnie o godz. 7 wieczorem w sali Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, (ul. Basztowa l. 9) staraniem Związku b. Chyrowiaków wieczór muzykalno-wokalny.

Dochód przeznaczony na bratnią pomoc Związku b. Chyrowiaków.

Zadania kooperatywy wiejskiej — na ten temat wygłosi red. Stanisław Jasiński wykład w sobotę 29 listopada br., o godz. 5 wieczorem, w lokalu „Kółka rolników", ul. Mickiewicza 17, w Krakowie.

Po wykładzie nastąpi dyskusya i ułożenie programu objazdów, celem zaznajomienia się z praktyczną stroną kooperatywy na wsi. — Wszystkie te objazdy Kółka rolników będą się odbywały pod kierunkiem p. Jasińskiego.

Odczyt. Na dochód Koła Kobiet Tow. pom. przemysł. dnia 3 grudnia w sali Towarzystwa Technicznego wygłosi odczyt p. Józef Olszewski, Dyr. Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie na temat „Historya usiłowań narodu polskiego w kierunku odrodzenia ekonomicznego".

Echa morderstwa w księgarni. W tych dniach nadszedł do dyrekcyi policyi list, pisany przez Pousteckiego z Now. Jorku, w którym donosi o rozlicznych kradzieżach i włamaniach dokonanych przez Godulę i Łyżwińskiego w Krakowie. Poustecki, który, jak wiadomo, był jednym z członków bandy Gackiewicza, znał dokładnie wszystkie plany włamań i kradzieży dokonanych przez swoich kolegów. — Obecnie wyjechawszy do Ameryki, podzielił się swemi wiadomościami z policyą.

Egzamin wydziałowy przed tut. komisyą egzaminacyjną złożyli w terminie jesiennym b. r. następujący kandydaci i kandydatki:

z grupy I-szej: Fränklówna Małka, Kawęcka Wanda, Kozerówna Joanna (dobrze), Pizłówna Marya (bardzo dobrze), Stafiejówna Jadwiga (bardzo dobrze), Lubaczewski Rudolf, Maziarz Marcin;

z grupy II-giej: Bajowa Anna (b. dob.), Knapikówna Elżbieta, Orłowska Paulina, Rebenówna Jadwiga (b. dob.), Wojewodzianka Józefa (dob.), Swigut Wojciech (dob.);

z grupy III-ciej: Bentkówna Stefania (b. dob.), Biczówna Stefania (b. dob.), Barsztynowa Aleksandra (b. dob.), Czernecka Jadwiga (b. dob.), Fabrówna Wanda, Figolówna Julia (b. dob.), Gucwówna Janina (b. dob.), Janiszewska Ewa, Klimontowska Józefa (dob.), Kosińska Władysława (b. dob.), Łapczyńska Józefa (b. dob.), Obrąpalska Kazimiera, Pasławska Helena (b. dob.), Piasecka Wilhelmina (dob.), Pilecka Marcela (b. dob.), Różycka Helena (b. dob.), Rybowska Małgorzata b. dob.), Schickówna Ida (b. dob.), Tarkowska Marya (dob.), Wojnarówna Monika (b. dob.), Żółkiewiczówna Emilia, Augustyn Piotr (b. dob.), Bem Mieczysław (dob.), Darakta Wacław, Korzeniowski Aleksander, Łuszpiński Józef (b. dob.), Matysik Jan, Mazur Stanisław, Nowak Józef, Obrzut Franciszek (dob.), Podolak Alfred (b. dob.), Steliga Kazimierz (dob.), Śliwiński Zygmunt (b. dob.).

Egzamin uzupełniający z języka francuskiego złożyła Goldfarbówna Róża (dob.), z jęz. niemieckiego: Majerówna Julia (b. dob.), Mucka Józef (b. dob.).

Walne zgromadzenie Czytelni katolickiej odbędzie się w lokalu Czytelni (Sienna 5 parter) w poniedziałek 1 grudnia br. popoł. o godz. 4. W razie braku kompletu o pół godziny później. — Wydział uprasza członków Czytelni o liczny udział.

Stow. „Gwiazda" urządza w niedzielę 30 bm. o godz. 6 wiecz. „Wieczór listopadowy". Na program złożą się: Odczyt, który wygłosi prof. Dr Stanisław Kozłowski, chór „Gwiazdy" odśpiewa kilka pieśni, wreszcie amatorzy odegrają (dramat) „Katorżnik". Wstęp 50 h.

Walne zgromadzenie Tow. „Chór Akademicki" odbędzie się dnia 1 grudnia o godz. wpół do 7 wiecz. w sali Nr 31 Uniw. Jag.

W Polskim Zw. Niewiast Katol. odbędzie się w sobotę 29 bm. o 4 popoł. staraniem Sekcyi młodzieży pogadanka panny Stanisławy Niemcówny o powstaniu listopadowem, poczem nastąpią produkcye muzyczne i deklamacya. Goście mile widziani.

Z Towarzystwa Technicznego. Dorocznym zwyczajem odbędzie się dla rodzin członków obchód św. Mikołaj 7 grudnia br. o godz. 5 popołudniu. Wstęp K 1·50 od osoby, względnie od dziecka. Zgłoszenia do 4 grudnia włącznie przyjmuje kursor, lub sekretaryat Towarzystwa Technicznego.

Ze Stowarzyszenia gospodnio-czyszczarskiego. Przy wyborach odbytych 26 bm. wybranymi zostali do Wydziałów: Pułczyński Józef, Wolski Kazimierz, Lisiński Jan, Hajto Wład., Rose Adolf, Schwartz Izrael, Wortsman Mojżesz, Statter Herman, Rosenzweig Emanuel, Wischnitzer Markus, Löffler Salamon, Berwald Aron. Zastępcy Wydziału: Francek Ludwik, Mendler Maks, Stritt Juliusz, Engländer Abr., Wójcik Antoni, Langer Samuel.

Nasi za granicą. W Mysłowicach aresztowała policya pruska 21-letniego Faelka, 21-letniego Michała i 25-letniego Franciszka Kruczkowskiego za kradzieże kieszonkowe. Policya przypuszcza, że nazwiska są nieprawdziwe.

Unieszkodliwiony ogień sklepowy. W mieszkaniu zegarmistrza Voglera przy ul. Zwierzynieckiej l. 43 powstał ogień. Od pieca zajęła się rogóżka, od rogóżki sprzęty. Nim straż przybyła, ogień ugasili domownicy.

Syn marnotrawny. Policya aresztowała wczoraj Edmunda R. i Wincentego K. Obaj młodzieńcy zwrócili na siebie uwagę rozrzutnem zachowaniem się w nocnych lokalach. Jak się podczas przesłuchania młodzieńców okazało, jeden z nich skradł ojcu 1102 K. i wraz ze swoim towarzyszem miał wyjechać do Ameryki. W Oświęcimiu jednak policya obu młodzieńców zawróciła z powrotem do Krakowa.

Pieniądze skradzione ojcu puścili na wino i karty.

Pogoda. Dnia 27 listopada termometr doszedł od — 2·5 do + 4·3 C. — barometr wahał się.

Dnia 28 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 743·5 mm, — termometru — 2.0 C, wiatr zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 28 listopada o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 10·2 Cels., najniższa —·—, Ciśnienie powietrza —.—. Wiatr zachodni. Prognoza: śnieg.

Kronika zamiejscowa.

W pomoc Macierzy szkolnej. Piszą do nas z Tarnowa:

Pod przewodnictwem prof. Wierzbickiego odbyło się 24 bm. poważne zebranie delegatów polskich miejscowych towarzystw, w którem wzięło udział kilkudziesięciu delegatów 20-tu towarzystw — najliczniej zjawili się kupcy chrześcijańscy.

Przewodniczący, otwierając zebranie, skreślił obrazowo dotychczasową akcyę zapomogową podnosząc, że szereg instytucyj dał już subwencye, T. N. Sz. W. ustanowiło stypendyum

dla ucznia gimnazyum w Orłowej, tarnowskie Koło TSL. łożą na utrzymanie szkoły polskiej w Jaworzu itp. Zaznaczył jednak z naciskiem, że wypróbowana ofiarność polska na kresy zmniejszać się nie może, lecz przeciwnie zwiększać się musi tak długo, dopóki nie odzyskamy własnej państwowości. Naszkicował wkońcu program zamierzonej akcyi ratunkowej. Treściwy a zajmujący referat o Macierzy i stosunkach szkolnych na kresach zachodnich wygłosił prof. Mendelski, kończąc go stosownymi wnioskami.

Wywiązała się następnie dwugodzinna dyskusya, w ciągu której delegaci samorzutnie zgłosili imieniem poszczególnych towarzystw subwencye: kupcy chrześcijańscy 50 K, Bank rękodziel. 10 K, „Gwiazda" 30 K, „Sokół I" 50 K i podatek od członków — „Sokół" Strusina 20 K, Straż pożarna ochotnicza 50 K, Czytelnia robotnicza im. Kilińskiego 10 K i dochód z jednego przedstawienia, „Związek strzelecki 10 K, drużyna polska strzel. 5 K, Tow. służby państwowej 5 K; inne towarzystwa przyrzekły w najbliższym czasie zdeklarować i wpłacić datki.

W czasie dyskusyi postawiono szereg wniosków celem poruszenia najszerszych kół społeczeństwa do dobrowolnej ofiarności na rzecz instytucyi ogólno narodowej.

Uchwalono urządzić w styczniu wiec publiczny w sprawie Macierzy, a wieczorem przedstawienie „Mazepa" — zwrócić się do Zarządu gł. Macierzy z projektem wydania jednodniówki; zwrócić się do wszystkich towarzystw ideowych, humanitarnych, zawodowych — do zarządów kinematografów — centralnego zarządu dóbr ks. Sanguszków — przełożeństwa klasztorów, do duchowieństwa, obszarów dworskich i naczelników gmin o subwencye, aby przez tarnowski Okręg szkolny w okolicznych gminach szkolnych odbyła się podobna akcya. W zakończeniu komitet polskich towarzystw wybrał na dwuletni okres komitet wykonawczy w składzie: prezes prof. Wierzbicki, wiceprezesi pp. Chciuk i Język, sekretarze Szumowski i Mendelski, skarbnik Cichulski — a nadto Braunerowa, Majewski, Pankowicz, Smoleń.

Wszelkie datki i subwencye należy przesyłać do rąk skarbnika Cichulskiego, kupca w Tarnowie, a po zebraniu poważnej sumy całość wręczoną zostanie Macierzy, jako dar narodowy miasta i powiatu. X. X.

Wybór posła sejmowego. Namiestnictwo rozpisało uzupełniający wybór jednego posła na Sejm z kuryi wielkiej własności obwodu rzeszowskiego w miejsce ś. p. Stanisława Jędrzejowicza na dzień 17 grudnia.

Sekretarz teatru miejskiego we Lwowie p. Mieczysław Szachorowski, ciężko zachorował, tknięty atakiem apoplektycznym. Stan chorego budzi poważne obawy.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei komunikuje:

Wskutek mylnego ustawienia zwrotnic w stacyi Dębicy najechał dnia 28 b. m. o godz. 5·37 rano pociąg mieszany nr 289 na pociąg towarowy 165, przyczem sześciu podróżnych i pięciu funkcyonaryuszy kolejowych doznało lekkich kontuzyi, zaś kilka wozów kolejowych zostało uszkodzonych. Wskutek wypadku ruch pociągów nie został wstrzymany. Dochodzenia natychmiast wdrożono, a winnych usunięto od służby.

Sprawa Bispinga. „Warszaw. Myśl" donosi, że w sprawie o zabójstwo księcia Druckiego-Lubeckiego nastąpił nowy zwrot, ujawniono bowiem, iż w związku z tą sprawą znajdują się dwie osobistości, które, jak dotąd, stały poza śledztwem. Jak wiadomo, ord. Bisping zeznał, że, pożegnawszy się z księciem Druckim-Lubeckim pozostawił go w parku w towarzystwie dwóch mężczyzn.

Proces Ronikiera. W czternastym już dniu rozpraw — onegdaj kolega szkolny zabitego, Zdzisław Wilamowicz, potwierdzając, że Ronikier jest owym panem niechlujnie ubranym, który go spytał o Stasia na ulicy, na dwa dni przed zabójstwem. Świadek z twarzy nie przypomina sobie Ronikiera, tylko z ruchów i nawet nie pamięta jaki „niechlujny pan" miał zarost. Ponieważ świadek mówi o palcie, w którym Ronikiera widział, pokazują mu palto zabrane z majątku Ronikiera. Świadek twierdzi, że jest to samo palto. Sąd poleca Ronikierowi włożyć palto na siebie, ale okazuje się, że jest ono tak wąskie, iż przypuścić nie można, by Ronikier mógł w niem pokazać się na ulicy. Świadek Lindner, stale w obronie dobrego prowadzenia się Stasia. St. Skalski potwierdza zeznanie o Stasiu, chłopcu b. moralnym. Marta Zawadzka, żona podsądnego zeznaje, że pokoje wynajmowała jakaś kobieta. Domniemany Chrzanowski był w numerach dwa razy, zawsze przed trzecią. Świadek Szulikow (student z Kijowa) zeznaje, że w Kijowie spotkał się z kobietą lekkiego prowadzenia, Landowską, która opowiadała, że znała dobrze zabitego Stasia, że bywała w pokojach Zawadzkiej, że pokazywała świadkowi prezenty, otrzymywane od Stasia i fotografie, na której był Staś zdjęty razem z przyjacielem Landowskiej i jakąś drugą kobietą. Świadkowi pokazano portret Stasia, ale nie mógł go na tym portrecie poznać.

Z Litwy. Pismo wileńskie donosi o rzadkim wypadku. Oto były przyjęty rachmistrz filii wileńskiej Banku Państwa, Kazimierz Mościcki, przed siedmiu laty przywłaszczył sobie z pieniędzy Banku 2000 rb. i zbiegł za granicę. W tych dniach Mościcki przesłał z Ameryki do Banku 2000 rb. prosząc o wykreślenie z listy dłużników Banku.

Z dziedziny wojskowości.

Rumuńscy oficerowie marynarki na statkach włoskich. Misya, złożona z 10 oficerów marynarki rumuńskiej pod dowództwem kapitana korwety Radulescu, otrzymała od rządu włoskiego pozwolenie do wstąpienia dla celów instrukcyjnych do służby na statkach szkolnych. Widocznem jest więc, że Rumunia, powiększywszy swe wybrzeże nad morzem Czarnem, zamierza wzmocnić swą dotychczasową flotyllę na tem morzu.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo akademickie odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godzinie 9·10 w kościele św. Anny. Konferencyę pt. „Stworzenie świata, zwłaszcza istot rozumnych" — wygłosi X. Dr Caputa. Podczas nabożeństwa odśpiewa kwartet męski szereg pieśni. Jest to ostatnie nabożeństwo przed feryami świątecznemi; następne odbędzie się 11 stycznia 1914.

Prospekt galicyjskiego akcyjnego Banku kupieckiego dołączamy do nakładu dzisiejszego numeru „Głosu Narodu". Instytucya ta, której kapitał zakładowy podwyższono do 2 milionów koron — przyjmuje wkładki oszczędności na 5 i pół procent, eskontuje weksle i rymesy kupieckie, uskutecznia wypłaty zagraniczne i załatwia wszelkie zlecenia z obrotu handlowego wynikłe, wydaje listy gwarancyjne na wadya i kaucye, finansuje przedsiębiorstwa handlowe i otwiera rachunki czekowe. (1478)

Zmarli. Ernestyna z Hermanów Silbermanowa, matka lekarza weterynaryi, zmarła dziś w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Dziady". Sceny dramatyczne w 7 obrazach A. Mickiewicza. Popularne.

Sobota „Pieśń królewska", komedya w 4 aktach J. Wiśniowskiego.

Niedziela popoł. „Książę Józef". — „Kazanie Skargi" na tle obrazu J. Matejki. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Pieśń królewska", komedya w 4 aktach J. Wiśniowskiego.

Poniedziałek. „Pieśń królewska", komedya w 4 aktach J. Wiśniowskiego.

Repertuar ruskiego teatru.

Piątek. „Marusia Bohusławka", obraz historyczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami M. Staryckiego.

Bilety nabywać można do godz. 5 popoł. w Kasie zamawiań, od godz. 5 w kasie teatru.

Dział ekonomiczny.

Zniżenie stopy procentowej Banku Austro Węgierskiego. Niespodzianką dla kół handlowo-przemysłowych stało się zniżenie stopy procentowej Banku Austro-Węgierskiego w eskoncie z 6 na 5½ proc. w lombardzie z 6½ na 6 względnie z 7 na 6½ proc. Uchwała rady generalnej tej instytucyi zapadła na czwartkowem posiedzeniu w Budapeszcie i obowiązywać będzie od dzisiaj. Zniżenie stopy procentowej spodziewane dopiero 1 stycznia, stało się następstwem zniżenia stopy Niemieckiego Banku Rzeszy, a podniętę tak w Berlinie, jak i w Wiedniu stworzyła chęć ulżenia choć w części smutnej sytuacyi ekonomicznej.

Przed zwołaniem Sejmu.

(Telgramy „Głosu Narodu" z dnia 28 listopada.)

Lwów. (Tel. wł.) Namiestnik Korytowski przybył dzisiaj z Wiednia i odbył konferencyę z marszałkiem krajowym, która trwała godzinę. Ułożono kwestyę zwołania Sejmu oraz porządek obrad pierwszego posiedzenia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Termin zwołania Sejmu został zadecydowany na 5 grudnia. Patent cesarski w tej sprawie pojawi się prawdopodobnie jutro.

Stapiński przeciw duchowieństwu,

Wiedeń. (Tel. wł.) Pos. Stapiński przemawiał wczoraj w sprawie nauczycieli ludowych. — Wystąpił on gwałtownie przeciw polskiemu duchowieństwu, zarzucając mu prześladowanie nauczycielstwa. Przytaczał też różne mniej lub więcej nieprawdziwe fakty prześladowania nauczycieli. Słuchali mowy jego socyaliści, Rusini i niemieccy liberali.

Delegacye.

Mowa hr. Pinińskiego. — Obrona hr. Berchtolda.

Imieniem Polaków przemawiał wczoraj w komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej Leon hr. Piniński. Mówca polski podniósł na wstępie konieczność niesienia pomocy Galicyi, która w czasie ostatniego przesilenia dotknięta została klęskami gospodarczemi. Omawiając sprawy południowo-słowiańskie hr. Piniński wyraził nadzieję że zarówno w Chorwacyi, jak w Bośnii przywrócone będą normalne stosunki konstytucyjne i że Austrya zajmie się szczerze podniesieniem gospodarczem Dalmacyi.

Przechodząc do polityki zagranicznej hr. Piniński zauważył, że ogłoszenie tajnego traktatu serbsko-bułgarskiego powinno być przestrogą dla Austryi, aby zbytnio nie exponowała się na rzecz Bułgaryi. Z zadowoleniem powitał mówca wizytę arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Londynie, oraz widoczne zmniejszenie się naprężenia między Niemcami a Anglią. Niezadowolenie panujące we Francyi wobec Austryi nie jest uzasadnionem żadnemi realnemi przeciwieństwami. Być może, że należy to zjawisko tłómaczyć tem, że we Francyi niektóre koła są bardziej moskalofilskie, niż sam rząd rosyjski i że starają się one nawet prześcignąć dzienniki panslawistyczne w manifestacyach przeciw Austryi.

Mowę swą zakończył hr. Piniński oświadczeniem, że acz kolwiek hr. Berchtold nie miał w swej polityce zbyt szczęśliwej ręki, to jednak delegaci polscy nie widzą powodu, by mu odmówić swego zaufania i będą głosowali za budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Przemawiał wczoraj także hr. Berchtold. Minister usprawiedliwiał się, dlaczego nie zabezpieczył interesów Austryi już na początku przesilenia bałkańskiego. Minister twierdził, że już wtedy wiedział coś niecoś o tajnem porozumieniu bułgarsko-serbskiem, o którem „Matin" obecnie przyniósł głośne rewelacye. Wiedząc nadto, iż za państwami bałkańskiemi stała Rosya, hr. Berchtold nie chciał przez jakikolwiek krok samodzielny narazić Monarchii na starcie z ludami bałkańskimi i z Rosyą, ale dopiero po wojnie zabezpieczył w drodze dyplomatycznej interesy Austryi na Bałkanie.

Oświadczył dalej hr. Berchtold, że nigdy nie miała (!) Austrya zamiaru zająć Saloniki, bo taka ekspanzya do morza Egejskiego pociągnęłaby „największe niedogodności", a „przez przyłączenie różnorodnych szczepów stworzyłaby nowe dla Monarchii problemy i wielkie ciężary" (o korzyściach hr. Berchtold zupełnie zapomina!) Minister zapewnia, że wolność drogi handlowej do Saloniki Austrya w każdym razie zatrzyma, ponieważ posiada akcye kolei oryentalnych. Wyraził się dalej minister, — że posiadanie Sandżaku „nie wieleby wartało" i dlatego Sandżaku nie zajął. Najważniejszą rzeczą dla Austryi jest wolny przystęp do Adryatyku i przystęp ten został zabezpieczonym przez utworzenie Albanii.

Następnie minister szczegółowo przedstawił sprawę Prohaski i oświadczył, — że wprawdzie różne dzienniki rozpowszechniały o tem wieści alarmujące, jednakże ministerstwo, otrzymawszy autentyczne wiadomości, natychmiast je ogłosiło. W związku z tą sprawą minister godzi się na podniesione tu różne myśli co do reorganizacyi korpusu konsularnego i dyplomatycznego i będzie się starał, by służbę konsularną uczynić dostępną także dla kół szerszych i aby dyplomaci wielką uwagę zwracali na sprawy gospodarcze i mieli po temu odpowiednie wykształcenie.

Komisya uchwaliła w końcu budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń. (T. B.) W komisyi wojskowej Delegacyi austryackiej kierownik ministerstwa skarbu Engel oświadczył, iż wydane w r. 1912 i 1913 sumy pokryto na razie z zapasów kasowych i z dochodów bieżących, stałe zaś pokrycie ich nastąpi za pomocą operacyj kredytowych i o upoważnienie do nich właśnie prosi rząd w prowizoryum budżetowem. — Po dalszych wyjaśnieniach Engla przemawiali: Nemec, Mastalka, Leitner i Grabmayer. Potem referent Rosner wystosował do ministra wojny różne zapytania w sprawie reformy zarządu wojskowego, samobójstw w armii itd.

Del. Biały wywodzi, że Polacy zawsze uznawali konieczność armii i jej bitności i zawsze podług tej zasady postępowali. Jeżeli komu zależy na niedopuszczeniu do wojny to właśnie ludności wiejskiej, która może pracować na roli tylko w czasie pokoju. — Zbrojenia i ciężary wojskowe nie powinny jednak przekraczać pewnych granic. Mowca omawia stosunki gospodarcze w Galicyi, które zmuszają ludność do emigracyi.

Mowca domaga się urlopów żniwnych wprowadzenia nowej procedury wojskowej i przyznania wsparć dla rodzin rezerwistów, w końcu stawia rezolucyę: Upraszа się ministerstwo wojny, aby wykaz udzielanych na podstawie § 32 ustawy wojskowej ulg ułożyło podług poszczególnych korpusów i przedłożyło komisyi.

Po bar. Becku przemawiał pos. Wassilko. Oświadcza on, że delegaci ukraińscy głosować będą za przedłożeniami wojskowemi, ponieważ mieszkają na granicy tego państwa, gdzie w zeszłym roku poczyniono niezwykłe zarządzenia wojskowe. Nienawiść ukraińców do caryzmu rosyjskiego nie zna granic, a jest uzasadnioną, ponieważ Rosya uciska 25 mil. Ukraińców. Dlatego też jest zrozumiałem, że Ukraińcy zupełnie pochwalają zarządzenia wojskowości i mają tylko uczucie, że Bukowina na wypadek wojny nie jest dostatecznie chroniona.

Mowca nie podziela zapatrywania „exposé", że stosunek do Rosyi w czasie przesilenia był poprawny i przyjazny, albowiem ze strony rosyjskiej wciąż usiłowano się mieszać w nasze stosunki (np. prawosławna agitacya w Galicyi), jak to też wynika z ostatnich wywodów węgierskiego ministra sprawiedliwości, działo się tak samo i na Węgrzech. Mowca kończy zapewnieniem, że ma zaufanie do rządu i przedstawia potem specyalne życzenia chłopskiej ludności ukraińskiej.

Minister wojny Krobatin dziękuje referentowi Rosnerowi za słowa uznania dla zarządu wojskowego, jakoteż za jego gruntowną i wszechstronną krytykę, potem odpowiada na zarzuty mowców i daje na poufnem posiedzeniu różne wyjaśnienia co do zarządzeń wojskowych.

Z Komisyi wojskowej.

Wiedeń. (T. B) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi austryackiej przedstawił minister wojny, przy drzwiach zamkniętych, położenie wojskowe w państwach sąsiednich oraz zarządzenia, które z tego powodu stały się potrzebnemi u nas, a które stopniowo i niezwłocznie zostały zredukowane, skoro okazało się zmniejszenie napięcia względnie, gdy pozwoliły na to zarządzenia w państwach sąsiednich.

W sprawie stosunku ministerstwa wojny do ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył minister, że nie może być mowy o sprzecznościach między władzami centralnemi. Chociaż nawet podczas ustnych wymian zapatrywań czasem nie było zgodności, to jest to przecież zrozumiałem, ponieważ odpowiedzialne czynniki [illegible] z rozmaitych punktów widzenia, [illegible] porozumienia. Dalej mówił minister o [illegible] z powodu podwyższenia kontyngentu rekruta. Przeprowadzenie tych zarządzeń rozłożono na pięć lat, przyczem szczególnie zwróconą będzie uwaga na potrzebę podwyższenia stanów na granicy oraz reorganizacyi artyleryi.

Wreszcie minister odpowiedział na cały szereg postawionych w ciągu dyskusyi zapytań. Na zapytanie delegata Guenthera w sprawie wypuszczenia rezerwistów i rezerwistów zapasowych odpowiedział minister, że obecnie znajduje się pod bronią jeszcze tylko około 3400 rezerwistów z rocznika 1912, prawie wyłącznie w Bośnii, Hercegowinie i Dalmacyi oraz w okręgu I go, X-go i XI-go korpusu. Prawdopodobnie i ci będą także w połowie grudnia br. puszczeni do domów. Minister dawał też wyjaśnienia w sprawie Redla, przedstawiając sprawę w taki sam sposób, jak swego czasu minister obrony krajowej, gdy odpowiadał na interpelacyę wniesioną w tej mierze w austryackiej Izbie posłów.

W kwestyi emigracyi oświadczył minister wojny, że zarząd wojskowy, jak dotychczas, tak i nadal będzie występywał z największą energią przeciw agentom biur podróży i wszystkich towarzystw okrętowych, skoroby miało dojść do wiadomości zarządu wojskowego, że ustawy nie są przestrzegane.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się dzisiaj.

Przeciw hr. Berchtoldowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak pisma wiedeńskie donoszą, wczorajsze głosowanie w delegacyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, miało charakter demonstracyi przeciw hr. Berchtoldowi. Na 24 członków komisyi pięciu nie wzięło udziału w głosowaniu, sześciu głosowało przeciw. Fundusz uchwalono przeto 12 głosami, z tego 7 głosami członków Izby panów, to znaczy, że tylko pięciu posłów głosowało za funduszem. „N. Fr. Presse" donosi, że przeciw funduszowi głosowali posłowie niemieccy Langenhan, Waldner i Wolff; czescy Udrzal i Vaniek, oraz socyalista Ellenbogen.

Wynika z tego, że gdyby hr. Berchtold zmuszony był stanąć osobno przed Izbą panów, a osobno przed Izbą posłów, jak to dzieje się w innych parlamentach, to byłby znalazł się w Izbie posłów w mniejszości.

Lecz i ten wynik głosowania nastąpił dopiero po długich rokowaniach i konferencyach. Na konferencyach tych udało się skłonić Włochów, część Czechów i południowych Słowian do wstrzymania się od głosowania. Za funduszem dyspozycyjnym głosowali dwaj Polacy, dwaj chrześcijańsko-socyalni i 1 Rusin. Niemcy głosowali bądź przeciw, bądź też wstrzymali się od głosowania.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (T. B.) W Izbie posłów minister Georgi zabrał głos i zaznaczył: Z powodu doniesienia jednego z dzienników o zbrodni przeciw obyczajności jednego oficera w Kromieryżu, zażądałem telegraficznej relacyi. Otrzymałem odpowiedź, że wysłano w tej sprawie obszerne przedstawienie, ale mam nadzieję, że poczynione zarzuty nie są uzasadnione. Jak tylko wiadomości nadejdą podam je do wiadomości Izby, może w ciągu dzisiejszego dnia.

P. Diamand: A co słychać z samobójstwami w Przemyślu?

Min. Georgi: Jestem wdzięczny za przypomnienie mi tej sprawy. Dostanę w tej sprawie urzędowy materyał i statystykę samobójstw w X. korpusie za przeciąg ostatnich dziesięciu lat, z których się okaże, czy liczba samobójstw zwiększyła się, czy spadła. Jeżeli w ostatnich latach liczba samobójstw się zwiększyła, to może dlatego, że wśród większej liczby ludzi więcej także jest samobójców. Spodziewam się, iż okaże się, że w X. korpusie wzrosła bardziej liczba ludzi, niż stosunkowo liczba samobójstw. W każdym poszczególnym wypadku ja sam prowadzę dochodzenia.

Minister protestuje przeciw temu, że pos. Liebermann ośmieszyć się starał komendanta korpusu przemyskiego, Kummera, którego wszyscy znają, jako człowieka honoru.

Pos. Diamand: Liebermann to uzasadnił!

Minister: Ale go ośmieszył. Jeżeli się to czyni publicznie, jakiś młody oficer będzie mógł wskutek tego powiedzieć o generale: „Komerzienrat"!

Pos Liebermann: Faktem jest, że go tak w Przemyślu nazywają.

Minister: A jak pana nazywają?

Pos. Liebermann: Pan ma także swoje orzezwisko!

Minister: Wiem o tem, ale nic sobie z tego nie robię. Minister występuje następnie przeciw atakowaniu generała pod osłoną nietykalności poselskiej i spodziewa się po rycerskości posła Liebermanna, że on stwierdzi, iż nie chciał generała ośmieszyć. [illegible] dochodzeń w Kromieryżu, [illegible] lat 14. Bliższe [illegible] jednak konkretnych wyn[illegible] ków. Kilka dziewcząt zeznało, że oficer ów dawał im cukierki.

Nastąpiła dalsza dyskusya nad ustawą o wglądaniu w księgi handlowe. Przemawiali referenci mniejszości: Funk i Budzynowski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej omawiano sprawę różnych afer oficerskich. Z porządku dziennego prowadzone dalsze debaty nad nowelą do podatku osobisto dochodowego. W południe przemawiał pos. Budzynowski przez 2½ godziny. Przemówienia jego nikt nie słuchał z wyjątkiem prezydenta i dwóch posłów. Pos. Budzynowski oświadczył, że przez zwołanie sejmu nie została sprawa z Rusinami załatwiona.

Z komisyi prawniczej.

Wiedeń. (T. B.) Komisya prawnicza przyjęła wniosek posła Steinhausa. Komisya wyraża zapatrywanie, że uwaga ministra sprawiedliwości, czyniąca naganę z powodu uzasadnienia wyroku przez sąd powiatowy na Favoriten, przekroczyła granicę prawa nadzoru i oczekuje na pewne, że to prawo ograniczy się w przyszłości co do formy o judykaturze, a mianowicie w tych wypadkach, w których istniałaby wątpliwość, co należy do formy, a co do treści wymiaru sprawiedliwości.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 listopada)

Aresztowania emigracyjne.

Lwów. (Tel. wł.) Na dworcu tutejszym aresztowano agenta emigracyjnego Józefa Mauskopfa.

Audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął dzisiaj na półtoragodzinnej audyencyi hr. Stürgkha, który złożył sprawozdanie o stanie rokowań rusko polskich oraz zwołania Sejmu galicyjskiego.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj dobre.

Szczegóły awantur w Leoben.

Lwów. (Tel. wł.) „Słowo Polskie" zamieszcza obszerną korespondencyę z Leoben, która wyjaśnia prawdziwy przebieg ostatnich awantur studenckich. Zatarg spowodowany został tem, że starym zwyczajem studenci polscy chcieli pożegnać opuszczających akademię kolegów i urządzić na ich cześć pochód.

Porozumiano się w tej sprawie z korporacyą niemiecką i urzędem gminnym i uzyskano zgodę obu. W dwie godziny potem niemieccy studenci przez delegacyę zaprotestowali w gminie przeciw pozwoleniu, a o 9 wieczór policya zakazała pochodu i otoczyła lokal, gdzie odbywał się bankiet polski, mimo, że Polacy zapewnili, iż pochodu nie urządzą. Przed „Grand hotelem" zgromadził się tłum burszów, na rynku zaś w odwodzie czekały niemieckie stowarzyszenia gimnastyczne i robotnicze. Kiedy młodzież polska opuszczała hotel po bankiecie, Niemcy przyjęli ją obelgami, grożąc obiciem.

W następstwie tych awantur Polacy nie wzięli udziału w uroczystej inauguracyi 21 listopada b. r. Oprócz tego wysłali memoryał do Wiednia i wnieśli rekurs przeciw orzeczeniu gminy.

Z Dumy.

Petersburg. (Ag. pet.) Komisya Dumy dla reformy sądownictwa przyjęła projekt ustawy co do sądownictwa w nowej gubernii chełmskiej. Podług przedłożenia sąd okręgowy w Lublinie ma dalej istnieć, nadto mają być utworzone nowe sądy okręgowe w Chełmie i Siedlcach. Ponadto utworzony będzie osobny departament kijowskiego sądu apelacyjnego.

Podług pierwotnego brzmienia przedłożenia, element nierosyjski wśród przysięgłych nie miał przewyższać 40 procent, na żądanie Koła polskiego komisya usunęła jednak wszelkie ograniczenia dla osób religii chrześcijańskiej i utrzymała tylko w 9 nowych guberniach zachodnich ograniczenia dla żydów, podług których liczba przysięgłych żydów musi odpowiadać liczbie żydowskiej ludności.

Traktat pokojowy grecko-turecki.

Ateny. (T. Ag. Ateńska) Minister spraw zagranicznych i Galib bej, który przybył wczoraj przedpołudniem do Aten, wymienili teksty traktatu pokojowego.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Władysław Ewert z Moskwy, Edmund Jurystowski ze Lwowa, Aleksander Hirt z Wiednia, Karol Lisowski z Kotuszyniec (Kijowskie), Marta Nowakowska z Zawiercia, Dr dyr. Kazimierz Miczyński z Dubian, Teodor Nisson z Berlina, Maryanowie Wierniewiczowie z Warszawy, Henryk Żaliński z Wiednia, Wacław Ciechoński z Wolbroma, Franciszek Chmielewski z Litwy, Wilhelm Elias z Wiednia.

HOTEL SASKI Hr. Marya Rey z Grabin, hr. Jan Mycielski z Sądowej Wiszni, hr. Karol Chodkiewicz, Dr Tadeusz Kutowski ze Lwowa, Roman Oleński z Wodnik, Grzegorz Lisowski z Galicyi, Zygmunt Suchoroph z Kijowa, Alfred Garapich ze Lwowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie

składa J. W. Panu Radcy Krokiewiczowi za troskliwą opiekę lekarską dla śp. męża, Przewielebnemu Duchowieństwu z czcigodnym X. Prałatem Wądołym na czele, Przyjaciołom i Znajomym za współczucie i oddanie ostatniej posługi Zmarłemu w Krakowie i Podgórzu serdeczne Bóg zapłać

Marya Kasprzykiewiczowa.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzalny JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzanskiego.